

PRZEZ JEZUSA DO MARYI W ORĘDZIACH JEZUSA

Tak sformułowany temat wymaga najpierw dokładniejszego określenia i zweryfikowania materiału źródłowego, jeśli przedmiotem naszych analiz mają być faktycznie „orędzia Jezusa”, kierowane do wiernych i całego Kościoła Chrystusowego za pośrednictwem osób obdarzonych łaską duchowego (mistycznego) oglądania Jego postaci i (lub) słuchania Jego głosu. Wiadomo bowiem z dziejów Kościoła, że takie osoby rzeczywiście istniały i że pod wpływem ich przeżyć wewnętrznych Kościół wprowadził do swojej liturgii nowe formy (i treści) kultu religijnego, jak choćby oficjalny kult Serca Jezusowego¹, czy też Jezusa Miłosiernego (Bożego Miłosierdzia)². Siegając wstecz do zwierzeń tych osób i do ich przeżyć mistycznych, odnosi się wrażenie, jakoby sam Jezus starał się zwrócić uwagę wiernych i całego Kościoła na dany konkretny wymiar swojej osobowości, albo raczej swojej ustawicznej obecności w Ludzie Bożym, będącej wynikiem dokonanego już raz na zawsze, ale przecież realizowanego wciąż przez Kościół i w Kościele, dzieła zbawienia, wymiar jak najbardziej żywy i aktualny, za mało jednak prawdopodobnie dostrzegany, bądź też całkowicie pomijany,

¹ Istocie, roli i znaczeniu kultu Najśw. Serca Jezusa pap. Pius XII poświęcił osobną encyklikę *Haurietis aquas* (1956), ukazując w niej także genezę i rozwój tego kultu w Kościele. Por. Pius XII, *O czci Najśłodszego Serca Jezusowego. Encyklika „Haurietis aquas in gaudio”*, Londyn 1956. Encyklice tej grupa teologów jezuickich (A. Bea, H. Rahner, H. Rondet i F. Schwendimann) poświęciła wiele uwagi, publikując obszernie dzieło zbiorowe, którego celem było uczczenie 60. rocznicy święceń kapłańskich tegoż papieża (2 kwietnia 1959), który jednak jej się nie doczekał (zm. w 1958 r.): *Cor Jesu. Commentationes in Litteras Encyclicas Pii Pp. XII „Haurietis aquas”*, vol. I: *Pars theologica*, vol. II: *Pars historica et pastoralis*, Roma 1959.

² Por. m. in. ks. L. Balter, *Treść Objawień Sługi Bożej S. Faustyny Kowalskiej*, w: *Miłosierdzie źródłem nadziei*, red. ks. Z. Rutkowski, Ząbki 1998, s. 27-47; tenże, *Kult Miłosierdzia Bożego w świetle „Dzienniczka” bł. Faustyny*, w: tamże, s. 9-25.

w refleksji teologicznej i w codziennym życiu Kościoła. Sam fakt przyjęcia i uznania przez Urząd Nauczycielski Kościoła tych przeżyć mistycznych, nazywanych nie tylko potocznie, ale i oficjalnie³, „objawieniami” prywatnymi, oraz wprowadzenia - oczywiście na podstawie Objawienia publicznego, odczytywanego jednak w wielu konkretnych szczegółach pod wpływem tychże „objawień” prywatnych - „nowych” świąt i modlitw do kultu publicznego (liturgii) pojmowanego jako „wykonywanie kapłańskiej funkcji Jezusa” (KL 7), stanowi swego rodzaju pieczęć wiarygodności, postawioną nad konkretnymi przeżyciami mistycznymi tychże osób przez Urząd Nauczycielski Kościoła. Czy jednak wszystkie ich słowa i duchowe przeżycia zasługują na jednakowo równe ich traktowanie? I jak należy podchodzić do osób, których osobiste przeżycia nie doczekały się jeszcze pełnej (oficjalnej) aprobaty Kościoła? Może byłoby więc lepiej w takiej kwestii, jak omawiana obecnie, ograniczyć się wyłącznie do świadectw „przypieczętowanych” w jakiejś mierze oficjalnym autorytetem Kościoła, a pominąć - jak na razie - relacje nie posiadające jeszcze tej „pieczęci”, bądź też potraktować je jedynie jako uzupełnienie tych świadectw pierwszorzędnych?

PROBLEM ŚWIADKÓW I KRYTERIUM ICH DOBORU

Postawione wyżej pytania dotyczą głównie s. Józefy Menéndez (1890-1923) i bardzo poczytnego nie tak dawno jeszcze jej „Apelu Miłości”⁴. Dzieło to, poprzedzone wstępem jezuitę, o. H. Monnier-Vinarda, pozostaje niemal całkowicie anonimowe. Dopiero z dodanych do kolejnego, znacznie poszerzonego, jego wydania „uwag wstępnych” i „zakończenia” napisanego przez o. F. Charmotta SJ⁵ można by wnioskować, iż jest on jego faktycznym autorem, który - urzeczony słowami i objawieniami Boskiego Nauczyciela - postanowił, jako „biedny

³ Jak czyni to m. in. pap. Pius XII we wspomnianej wyżej encyklice, omawiając „objawienia” św. Małgorzaty Marii Alacoque.

⁴ *Apel Miłości czyli Oredzie Boskiego Serca Jezusowego do świata i jego posłanka Siostra Józefa Menéndez koadiutorka Zgromadzenia Sacré Coeur 1890-1923* (tłum. ks. dr F. A. Cegiłka), Buffalo 1949.

⁵ Por. *Un Appel l'Amour. Le Message du Coeur de Jésus au monde et sa messag re Soeur Josefa Menéndez*, Toulouse 1944, s. 5-6 i 667-683. Jak podano w „Uwagach wstępnych” i w samym „Wstępie”, pierwsze wydanie „Apelu” ukazało się 15 lat po śmierci s. Menéndez, w 1938 r., z błogosławieństwem kard. E. Pacelli ego, który po swym wyborze na papieża pozwolił nadal publikować to jego (bardzo krótkie) słowo wstępne. Stwierdza się tam ponadto, że dzieło to powstało z zapisków s. Józefy, pisanych przez nią w j. hiszpańskim i tłumaczo-

grzesznik”, niemal całkowicie ukryć osobowość i świętość s. Józefy⁶, a tym bardziej samego siebie, a przekazać jedynie Orędzie Jezusa do świata. Dopiero na czyjeś (?) „życzenie (tak usilne, że nie mogłem mu odmówić)” dopisał to swoje „zakończenie”, w którym wyznaje: „Powiem szczerze, że byłem olśniony Obecnością żywego Chrystusa, kiedy w myśl poleceń Pana i Jego powiernicy, starałem się zupełnie zapomnieć o istnieniu Józefy Menéndez. Bezpośrednio, z całą oczywistością stanął przede mną przemawiający Chrystus. Nie było obawy pomylki. Zbyteczne było rozpoznawanie duchów. Wystarczyło odróżnić głos Jezusowy. Usłyszałem Go z jego przejrzystą jasnością tak, jak dusze rozpoznają go w godzinie działania łaski, zwłaszcza zaś tak, jak przekazali go nam w ciągu wieków Ewangelia i święci”⁷. Mamy więc w całym „Apelu Miłości” narrację autora, który starannie się ukrywa, przeplatana zapiskami s. Józefy, z pojawiającymi się w nich od czasu do czasu słowami Jezusa, do niej kierowanymi. Te ostatnie rozplývają się jednak w dodawanych do nich komentarzach, które nadają im określony wymiar, sens i kierunek, tak że niezwykle trudno jest wydobyć z nich samo „orędzie” Jezusa w jego pierwotnym kształcie.

Całość „Apelu” jego autor-redaktor (!?) podzielił na trzy księgi, przy czym księga pierwsza - niejako wbrew temu, co napisał on w „zakończeniu” - nosi tytuł: „Posłanka Serca Jezusowego”, i ukazuje w sześciu kolejnych rozdziałach duchowy rozwój (przyszłej) s. Józefy oraz jej kontakty z Jezusem i Maryją. Księgi druga i trzecia mają wspólny tytuł: „Orędzie Miłości” (podzielone na dwie części), poprzedzone „wstępem”, w którym autor-redaktor dzieła stwierdza, iż Jezus rozmawiał z Józefą, zwierzał się jej, a także wyznaczał jej terminy spotkania, aby przekazywać za jej pośrednictwem swoje Orędzie Miłości i Miłosierdzia, ona zaś „była gotowa pisać pod Jego dyktandem. [...] W książce «UN AP-

nych - jak wyjaśnia ks. F. Cegielka (s. VIII) - przez s. Marię Teresę Lescure, przełożoną klasztoru, w którym żyła s. Józefa, na j. francuski, rozpowszechniało się bardzo szybko, miało wiele wydań francuskich (i hiszpańskich) oraz zostało wkrótce (prawdopodobnie jeszcze przed wojną) „przetłumaczone na języki: portugalski, włoski, angielski, chiński, węgierski...”. *Un Appel...*, s. 5.

⁶ „Nie bez pewnych wahań, ale całkiem świadomie zdecydowałem się pozostawić w cieniu świętość Oblubienicy, którą Pan Jezus w tajemniczy sposób powołał do współpracy z Sobą. Fakty, przytaczane z pełną skromnością prostotą, uwypukliły dostatecznie jej wybitne cnoty. Zdaje mi się, że dobrze będzie, jeśli w ostatnim rozdziale ta dusza uprzywilejowana - która zresztą otrzyma swą chwałę tak na ziemi jak i w niebie - zniknie nam z przed oczu całkowicie. Głównym celem Pana Jezusa nie było, aby ją stawiać za wzór. [...] Siostra Józefa była tylko głosem. Niczym więcej. [...] Chrystus chciał, by Józefa była niczym...” *Apel Miłości...*, s. 585.

⁷ *Apel Miłości...*, s. 585-586.

PEL L'AMOUR»⁸ zgrupowano te słowa, tworząc z nich całość, która lepiej uwydatnia ich znaczenie. Tu zaś będą one się wplatać z dnia na dzień z niezwykłą plastycznością w ramy życia Józefy...⁹. Trudno z tych stwierdzeń zrozumieć, o co właściwie chodzi: czyżby autor wydał wcześniej pod tym samym tytułem inne, bardziej zwarte, dzieło? i jak się ma tamto opracowanie do obecnego, noszącego ten sam tytuł? Jakby nie było, analizowane dzieło odznacza się kolejnością rozdziałów: część II zawiera trzy rozdziały (od siódmego do dziewiątego), a część III - cztery (od dziesiątego do trzynastego). W wersji polskiej zamieszczono jeszcze po wspomnianym wyżej „zakończeniu” aneks zawierający „kilka dodatkowych notatek Józefy - o piekle” i „nauki czyścica”¹⁰, którego nie podaje już znacznie późniejsze wydanie francuskie¹¹. Treściowo natomiast dzieło jest jednolite: ujmuje bowiem chronologicznie przeżycia s. Józefy (cz. I kończy się na dniu 7 sierpnia 1922 r., a cz. II zaczyna się datą 8 sierpnia tegoż roku), natomiast księgi nazwane przez autora-redaktora „Orędziem Miłości” nie różnią się właściwie niczym od księgi pierwszej, jeśli się tylko pominie coraz większą zażyłość s. Józefy z Jezusem.

Wplatając zwierzenia s. Józefy i słyszane (ale w jaki sposób?) przez nią słowa Jezusa w tok własnej narracji, autor-redaktor nie zwraca uwagi na podawane przez specjalistów w zakresie przeżyć mistycznych kryteria oceny takich przeżyć wewnętrznych¹² i sytuuje je wszystkie na jednym poziomie - jako w pełni udokumentowane słowa Jezusa. „Pomyłka jest niemożliwa; ton głosu, którym powierzył Siostrze Józefie Menéndez tajemnice miłosiernego Serca Jezusowego, jest absolutnie ten sam, co ton głosu Zbawiciela w Ewangelii i Boga Miłości od wieków!” - stwierdza dobitnie w cytowanym już wyżej swoim „zakończeniu”¹³. A przecież nie wszystkie przeżycia s. Józefy mają taką samą naturę, natomiast słowa przez nią spisywane nie muszą być zawsze słowami samego Jezusa, chociaż niektóre z nich przypominają w swej treści lub formie wezwania i zachę-

⁸ W „Uwagach wstępnych” napisano: „Książka «UN APPEL I Amour» ukazała się po raz pierwszy w roku 1938. Niniejsze wydanie jest obszernym uzupełnieniem wydania z roku 1938”. *Apel Miłości...*, s. VIII.

⁹ Tamże, s. 258.

¹⁰ Tamże s. 601 nn.

¹¹ Toulouse 1972 (Nouvelle édition: 101^e mille).

¹² Sygnalizowałem już te kryteria i podziały w: *Trójca Święta a Maryja w świetle „Dzienniczka” św. Faustyny Kowalskiej (1938)*, w: *Mariologia na przełomie wieków*, red. L. Balter - P. M. Lenart, Niepokalanów 2001, s. 43 nn.

¹³ *Apel Miłości...*, s. 602.

ty, kierowane przez Jezusa do s. Faustyny Kowalskiej¹⁴. Niejednokrotnie są to raczej jej własne słowa, wkładane przez nią w usta Jezusa, jak choćby wówczas, gdy rozważa poszczególne etapy Męki Pańskiej. I w kontekst tych właśnie rozważań autor-redaktor wprowadza, wyprzedzając w tym przypadku znacznie ich datę, interesujące nas tutaj najbardziej (rzekome?) słowa Jezusa, wypowiedziane 26 sierpnia 1923 roku, mające być modlitwą do Maryi, bardzo miłą dla Niej. Opis jest następujący:

„Józefo - powie do niej Pan Jezus wieczorem owego dnia - czy ty naprawdę pragniesz kilku słów, które sprawiłyby przyjemność mojej Matce. Zapisz to, co ci powiem:

Wtedy głosem, pełnym żaru i ognia, z entuzjazmem prawie - pisze Józefa - wypowiedział tę modlitwę:

O Matko, czuła i kochająca, Dziewico Najroztropniejsza, Matko mego Odkupiciela, pozdrawiam Cię dzisiaj miłością synowską, do jakiej tylko jest zdolne serce dziecka.

Tak, dzieckiem Twoim jestem, a ponieważ słabość moja jest tak wielka, więc wezmę płomienny żar Serca Twego Boskiego Syna i z Nim będę Cię pozdrawiać, jako najczystszą ze stworzeń, zostałaś bowiem ukształtowana w myśl pragnień Boga, trzykroć świętego.

Poczęta bez zmazy grzechu pierworodnego, wolna od wszelkiego zepsucia, Ty byłaś zawsze wierna natchnieniom łaski, a dusza Twa nagromadziła tyle zasług, że wzniosła się ponad wszelkie stworzenie.

Wybrana na Matkę Jezusa Chrystusa, strzegłaś Go w sobie, jak w przeczytym przybytku, a Ten, który sam miał dać życie duszom, wziął życie od Ciebie i od Ciebie przyjmował swój pokarm.

O Dziewico niezrównana! Dziewico niepokalana! Rozkoszy Trójcy Przenajświętszej! Ty jesteś podziwem aniołów i świętych! Tyś jest radością nieba!

Gwiazdo zaranna, różany Krzewie wiosenny, Lilio śnieżysta, Irydo smukła i wdzięczna, Fiołku pachnący, Ogrodzie uprawny i dla rozkoszy Króla niebios zachowany! ... Ty Matką moją jesteś. Dziewico najroztropniejsza, Arko drogocenna, wszelkich cnót pełna! Tyś Matką moją, Panno przemożna, Panno łaskawa, Panno wierna! Tyś Matką moją, Ucieczko grzeszników! Pozdrawiam Cię

¹⁴ Jak np.: „Józefo, nie przestawaj się modlić w sposób następujący: «Ojcie Przedwieczny, który z miłości dla dusz wydałeś na śmierć Syna Swego Jedyne, błagamy Cię przez Jego Krew i zasługi, oraz przez Serce Jego, zmiłuj się nad całym światem i przebacz wszystkie grzechy, które ludzie popełniają. [...] Ojcie Przedwieczny! Zmiłuj się nad duszami i racz pamiętać, że to jeszcze czas Miłosierdzia, a nie Sprawiedliwości»”. Tamże, s. 320.

i raduję się na widok tylu darów, którymi obsypał Cię Bóg Wszechmocny i na widok tylu przywilejów, którymi Cię ukoronował.

Bądź pozdrowiona i wysławiona, Matko mego Odkupiciela, Matko biednych grzeszników! Miej miłosierdzie nad nami i otocz nas swą macierzyńską opieką.

Pozdrawiam Cię w imieniu wszystkich ludzi, w imieniu wszystkich świętych i wszystkich aniołów.

Chciałabym Cię kochać miłością i żarem rozpłomienionych serafinów, a ponieważ to za mało dla nasycenia moich pragnień, więc pozdrawiam Cię i miłością obejmuję przez Twego Boskiego Syna, który jest mym Ojcem¹⁵ i mym Odkupicielem, mym Zbawcą i moim Oblubieńcem!

Pozdrawiam Cię czystością Ducha Świętego i świętością Przenajświętszej Trójcy. I przez te Boskie Osoby błogosławię Cię, pragnę Ci składać wiecznie dziecięcy, nieustanny i czysty hymn chwały.

Dziewico niezrównana! Pobłogosław mi, dziecku Twojemu. Błogosław wszystkim ludziom! Strzeż ich i oręduj za nimi u Wszechmocnego, który niczego Ci odmówić nie może.

Żegnaj, moja najczulsza i najmilsza Matko. Pozdrawiam Cię na każdy dzień i noc, na czasy wszystkie i wieczność całą!

A teraz, Józefo, wysławiaj Matkę słowami Syna, a Syna słowami Matki¹⁶.

W dalszych rozważaniach Męki Pańskiej w Wielkim Poście 1923 roku s. Józefa odnotowuje (rzekome?) słowa Jezusa o „wiecznej zgubie Judasza”¹⁷ oraz o Maryi podążającej za Nim drogą krzyżową:

„Idźcie jeszcze ze Mną[...] O kilka kroków dalej spotkacie moją Najśw. Matkę. Z sercem przenikniętym boleścią idzie naprzeciwko Mnie z dwóch powodów: najpierw, aby na widok swego Boga nabrać siły do cierpienia... potem, aby

¹⁵ Wielokrotnie s. Józefa nazywa Jezusa swoim „Ojcem”, a Jezus wyraża jej swoją wdzięczność i radość, że tak Go właśnie nazywa.

¹⁶ Tamże, s. 363-364. Ten sam tekst, w poprawionym nieco stylistycznie przekładzie, pojawia się w opracowanej przez zakonnicę i wychowanki Sacré Coeur książeczce: *Największa miłość. Siostra Józefa Menendez, świadek tej miłości*, Kraków - Warszawa-Struga 1988, s. 51-52. Dodano tam również (na s. 52-53) słowa (rzekomej) modlitwy Maryi do Jezusa, wyjaśniając tym samym ostatnie (opuszczone tutaj, albo raczej zamienione na dwa podtytuły) zdanie: „A teraz, Józefo, wysławiaj Matkę słowami Syna, a Syna słowami Matki”. Wypada dodać w tym miejscu, iż w tej tak pięknej modlitwie, zespalaającej w sobie wiele słów i tekstów, znanych z tradycji Kościoła, pojawiają się podkreślone przeze mnie zwroty nasuwające pewne wątpliwości: czyżby Jezus mógł zalecać zwracanie się do Maryi „przez te Boskie Osoby” i przez całą Trójcę świętą?

¹⁷ Tamże, s. 391.

przez swą heroiczną postawę dodać swemu Synowi odwagi do dokończenia dzieła Odkupienia.

Pomyślcie o męczeństwie tych dwóch serc: Moja Matka miłuje przecież Swego Syna nade wszystko... i nie tylko nie może Mu ulżyć¹⁸, ale przeciwnie wie, jak bardzo Jej obecność powiększa moje cierpienia.

Ja znowu na świecie najwięcej miłuję Matkę moją! I nie tylko, że nie mogę Jej pocieszyć, ale żaloszny stan, w którym Mnie widzi, sprawia Jej ból, podobny do Mojego, ponieważ śmierć, którą Ja cierpię w moim ciele, Matka moja nosi w swoim Sercu.

Ach, Jej oczy nie mogą oderwać się ode Mnie, a Moje, zaproszone i zakrwawione, zatrzymują się na Niej! Nie pada ani jedno słowo, ale ile mówią sobie nasze Serca przy tym bolesnym spotkaniu!...¹⁹.

Natomiast rozważając śmierć Jezusa na krzyżu, s. Józefa odnotowuje (Jego?) słowa:

«„Niewiasto, oto Syn Twój!”

„O Matko Moja! oto moi bracia... strzeż ich... miłuj ich... Już nie jesteście więcej sami, wy wszyscy, za których oddałem swe życie! Macie teraz Matkę, do której możecie się uciekać we wszystkich swoich potrzebach”.

Tu Józefa przerywa swe opowiadanie:

„Ujrzałam koło krzyża Matkę Najśw., stojącą i patrzącą na Jezusa. Miała na sobie tunikę fioletową i welon tego samego koloru. Powiedziała Ona głosem bolesnym, ale mocnym:

Patrz, córko moja, do czego doprowadziła Go Jego miłość dla dusz! Ten, którego widzisz w tym nędznym i smutnym stanie, to mój Boski Syn: Miłość prowadzi Go na śmierć! ... To miłość przynagła Go, aby ludzi złączyć węzłami bratnimi, wszystkim dając swą własną Matkę”²⁰.

Można by mnożyć przykłady i przytaczać inne (rzekome, prawdziwe?) słowa Jezusa lub Maryi, kierowane do s. Józefy²¹. Autor-redaktor „Apelu Miłości”, wprowadzając liczne wielokropki zdające się sugerować urwanie jakichś słów

¹⁸ Na ten fakt zwrócił uwagę Jan Paweł II w enc. *Dives in misericordia* (7), podkreślając dobitnie, iż Jezus „skazany, ubiczowany, ukoronowany cierniem”, przybity do krzyża i konający „w szczególny sposób wówczas zasługuje na miłosierdzie - i nie doznaje go od ludzi, którym dobrze czynił, a nawet najbliżsi nie potrafią Go ostoić i wyrwać z rąk przesładowców”.

¹⁹ *Apel Miłości...*, s. 392.

²⁰ Tamże, s. 411-412.

²¹ „Tunikę, w którą Matka Moja z taką pieczołowitością i delikatnością przyodziła Mnie w pierwszych latach mego życia i która razem ze Mną rosła (!!), zdzierają teraz ze Mnie

Jezusa lub Maryi, układając te słowa niemalże w porządku chronologicznym, ale według znanego tylko sobie klucza, a także przeplatając je nadobfitym komentarzem własnym, sprawił, że naprawdę trudno jest dostrzec autentyczne wypowiedzi Jezusa, usłyszane przez s. Józefę jako takie, i odróżnić je od jej własnych przemyśleń i refleksji, wkładanych prawdopodobnie przez nią lub autora (!?) w usta Jezusa, wskutek czego nie da się potraktować tego, wartościowego niewątpliwie z pobożnościowego punktu widzenia, dzieła jako dokumentu zawierającego autentyczne orędzia Jezusa, co nie oznacza bynajmniej, iż nie jest ono w swej całości ważnym i wartościowym przesłaniem do świata, opartym na wewnętrznych przeżyciach s. Menéndez.

O wiele lepiej w tym kontekście przedstawia się wydana anonimowo w 1948 r. przez jezuitów polskich niewielka broszurka p. t. *Orędzie Miłości i Miłosierdzia*. Poprzedzona wspomnianym wyżej listem kard. E. Pacelli ego i krótkim wprowadzeniem, dzieli się ona na trzy części: 1. Fakty, 2. Oświetlenie faktów i 3. Wybór tekstów: Orędzie Najśw. Serca Jezusowego. W „Faktach” ukazano krótko życie s. Józefy, ubogacone cytowanymi często słowami Jezusa, który jej się ukazywał w różnych postaciach, podnosząc ją najpierw na duchu, „wychowując” i odpowiednio przygotowując, by potem przekazywać jej swoje orędzie miłości. „Oświetlenie faktów” jest jeszcze krótsze; chodzi w nim głównie o wiarygodność i treść tego orędzia. „Wybrane teksty” pochodzą natomiast głównie z czerwca, ale także z listopada i grudnia, 1923 roku, odznaczają się wielką przejrzystością i poprawnością teologiczną, chociaż nie zawsze ma się wrażenie, iż to są własne słowa Jezusa. Znamienne jest tutaj „od-redakcyjne” (?) zakończenie tych notatek: „8 grudnia wieczorem Matka Najświętsza położyła niejako podpis pod Orędy swego Syna. Po raz ostatni ukazała się Józefie - i po raz ostatni Józefa zapisuje w swych notatkach:

Była tak piękna, że nie śmiałam do Niej przemówić. Dusza moja była w Niej zatopiona.

Wreszcie odnowiłam śluby, a Ona odezwała się głosem słodkim i uroczystym:

«Moja córko, Kościół wychwala mię i czci rozpamiętywając moje Niepokalane Poczęcie. Ludzie podziwiają cuda, które Pan zdziałał we Mnie i piękno,

żołnierze... Popatrzcie *jak pragnęłaby dostać tę tunikę, nasiąkniętą i zabarwioną moją krwią...*”. Tamże, s. 401. „W tej chwili szczyt Kalwarii staje się świadkiem przedziwnego widoku... *Na modlitwę mojej Matki, która w swej bezsilności błaga Ojca Niebieskiego o Miłosierdzie, zstępują zastępy Aniołów...*”. Tamże, s. 402. Podkreślenia moje - L. B. Gdy chodzi o słowa Maryi, zob. zwił. s. 499n.

którym mię przydział, zanim grzech pierworodny zdołał dotrzeć do duszy mojej. Tak, Ten, który jest Bogiem odwiecznym, wybrał mię na swoją Matkę i wypełnił mię wyjątkowymi łaskami, jakie nigdy nie były udziałem żadnego stworzenia.

Cała piękność jaśniejąca we Mnie jest odblaskiem doskonałości Wszemmocnego, a wszystkie pochwały do Mnie skierowane wysławiają Tego, który będąc moim Stworzycielem i Panem, chciał ze Mnie uczynić swą Matkę.

Najchwalebniejszym moim przywilejem jest być Niepokalaną, a zarazem Matką Boga. Ale raduję się zwłaszcza tym, że mogę dołączyć doń tytuł Matki Miłosierdzia i Matki grzeszników»²².

Znamienne jest to, że słowa Maryi pojawiają się tutaj w brzmieniu identycznym z cytowanym wyżej przekładem ks. F. Cegiełki²³, chociaż wprowadzający do nich zapis słów s. Józefy różni się znacznie w obu tych wersjach pod względem stylistycznym (nie merytorycznym). Czyżby jezuici polscy dysponowali wcześniejszym tłumaczeniem „Apelu”, dokonany przez s. Zofię Góral, której ks. Cegiełka przyznaje w „Posłowniu” znaczny udział w powstaniu tego dzieła? Niemniej godne podkreślenia jest także i to, że chociaż wspomniano w zacytowanym wprowadzeniu, iż „po raz ostatni” Maryja ukazała się Józefie, która „po raz ostatni” zapisała te Jej słowa, to przecież w „Apelu” pojawiają się jeszcze dalsze wzmianki o ukazywaniu się Jezusa i Maryi s. Józefie i odnotowywane są Ich pokrzepiające ją słowa (Józefa zmarła 29 grudnia 1923 roku).

Nie można uznać również za w pełni wiarygodne świadectwa, jakie zebrał o. Bartłomiej Gottmoller OCSO w przeznaczony dla szerszego ogółu książeczce „Posłania Miłości”²⁴. Ułożył on tematycznie wrywane z kontekstu (prawdziwe, rzekome?) słowa Jezusa, odnotowane przez s. Józefę Menéndez²⁵, s. Marię od Świętej Trójcy (1901-1942) i s. Konsolatę Betrone²⁶ (1903-1946). Ponieważ

²² *Orędzie Miłości i Miłosierdzia*, Warszawa 1948, s. 79-80. Ten sam tekst, ale raczej trochę zniekształcony („poprawiony” na gorsze), znajduje się we wzmiankowanej już publikacji: *Największa miłość...* (s. 217), która jest o wiele mniej przejrzysta od analizowanego tutaj „Apelu Miłości...” i właśnie dlatego nie może także uchodzić za miarodajne źródło wiedzy o „objawieniach” Jezusa s. Józefie Menéndez.

²³ Por. *Apel Miłości...*, s. 555.

²⁴ *Posłania Miłości. Mistyczne Objawienia Chrystusa Trzem Duszom Ofiarnym w XX wieku*, Gdańsk (Exter) 1994.

²⁵ Tutaj tłumacz posłużył się cytowanym wyżej *Apelem Miłości* w przekładzie ks. F. Cegiełki.

²⁶ W podtytule i w treści pojawia się błąd w nazwisku: Bertrone.

s. Józefie poświęciliśmy już sporo uwagi, zajmiemy się pokrótce dwiema dalszymi zakonnicami, wsłuchującymi się w głos Jezusa.

Jak z podanych na wstępie²⁷ krótkich biografii wynika, s. Maria urodziła się w Afryce Południowej w rodzinie szwajcarskiego misjonarza protestanckiego. Po powrocie do Szwajcarii utraciła wiarę w Boga. Później stopniowo ją odzyskiwała, przeszła do Kościoła katolickiego, by w czerwcu 1938 r. wstąpić do klasztoru Ubogich Klarysek w Jerozolimie. Nigdy nie widziała Chrystusa, a tylko słyszała Jego słowa. Te duchowe przeżycia zaczęły się jeszcze w jej życiu świeckim, a nasiliły w klasztorze, w którym spędziła zaledwie 4 ostatnie lata swego życia (zmarła 25 czerwca 1942 r.). Z interesującym nas hasłem: „Przez Jezusa do Maryi”, wiązać się w sposób mniej lub bardziej bezpośredni następujące odnotowane przez nią słowa (!?) Jezusa:

„Myśl o Matce mojej, którą uczyniłem również Matką twoją. To na Niej spoczęło najcięższe brzemie. Jednak zawsze zachowała spokój i radość, bowiem Ja wypełniłem całą jej duszę”²⁸.

„Dopiero w niebie zrozumiesz, ile zawdzięczasz mej Matce i czym był dar uczynienia jej twoją Matką. Jak niezmierna jest Miłość Boga, który stworzył dla ciebie Najświętszą Dziewicę Matkę, Pośredniczkę wszelkich łask!”²⁹.

„Patrz na Matkę moją, cichą i pokorną. Czy dużo mówiła? Znamy jedynie kilka jej słów. Ona przemawiała czynami. I cóż czyniła? Wypełniała swe codzienne obowiązki bez rozgłosu. Matka Najświętsza oddała wielką chwałę Bogu swą całą istotą. Podała się Bogu, będąc taką, jak Bóg chciał by była. Naprawdę wystarczy być”³⁰.

„Wtedy, gdy dusza przebacza w milczeniu, upodabnia się najbardziej do mojej Matki”³¹.

„Dobrze czynisz współczując mej Matce. Nigdy w tym nie przesadzisz, kontemplując staję Drogi Krzyżowej. Ona dzieliła ze Mną wszelkie cierpienia; zaskosztowała gorzkiego kielicha aż do dna; ze Mną współdziałała dla twego odkupienia. Nie staraj się zgłębiać, lecz raczej uwielbiaj tę tajemnicę współodkupienia. To jedna z wielkich łask Ojca...”³².

²⁷ *Posłania Miłości*, s. XI nn.

²⁸ Tamże, s. 80-81. Podkreślam tutaj stwierdzenia mniej jasne lub źle wyrażone (przetłumaczone?).

²⁹ Tamże, s. 81. Czyżby sam Jezus obdarzał Maryję tytułem *Pośredniczki wszelkich łask*, co do którego Kościół zgromadzony na Soborze Watykańskim II miał poważne wątpliwości?

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże.

³² Tamże.

„Nigdy nie stawaj sama wobec Trójcy Przenajświętszej, lecz zawsze ze Mną modlącym się w tobie, i z moją Matką. Jesteś naszym adoptowanym dzieckiem i to Mnie oddałaś swe człowieczeństwo: Ja pragnę żyć ponownie w tobie...”³³.

„Patrz, w złóbkku nie ukazują się w ramionach Matki, lecz na słomie. Bowiem Matka moja nie zatrzymała Mnie dla siebie, lecz ofiarowała Mnie ludzkości nawet przed moim narodzeniem”³⁴.

„Stałem się tak prawdziwie twym Bratem, iż pragnąłbym byśmy mieli tego samego Ojca - i aby Matka mojego człowieczeństwa była również twoją Matką. Czyż nie potraktowałem cię z równością, jak mojego przyjaciela...?”³⁵.

Przytoczone tu wybiórczo słowa i sugestie Jezusa, usłyszane, albo raczej przeżyte wewnętrznie przez s. Marię od Świętej Trójcy, wyrażają niewątpliwie wiele głębokich treści teologicznych, odpowiadających ówczesnej pobożności Maryjnej. Czy można je jednak traktować jako autentyczne słowa samego Jezusa, który przypieczętowałyby w ten sposób prawdy i tajemnice wiary, nie zaaprobowane tak do końca przez Kościół?

S. Konsolacie Betrone o. Lorenzo Sales poświęcił osobną, mającą także liczne wydania, książeczkę: „Serce Jezusa do świata”³⁶, przypominającą swą treścią i układem „Apel Miłości”. Jest to obszerny życiorys tej pobożnej zakonnicy, przeplatany licznymi jej zapiskami, w których pojawiają się nierzadko słowa Jezusa do niej kierowane. Konsolata przyszła na świat jako Pierina Betrone, 6 kwietnia 1903 r. w Saluzzo we Włoszech. Potem mieszkała w Turynie. Po przyjęciu pierwszej komunii św. w wieku 13 lat usłyszała po raz pierwszy w swej duszy głos Jezusa: „Czy chcesz należeć jedynie do Mnie?” - Zgodziła się bez wahania. Po niemałych trudnościach znalazła się w klasztorze kapucynek w Turynie. Zafascynowana lekturą „Dziejów duszy” św. Teresy od Dzieciątka Jezus, wybrała sobie jej „małą drogę”. Zmarła 18 lipca 1946 roku w wieku 43 lat³⁷. Z niewielu odnotowanych przez nią słów (?) Jezusa o Maryi dobrze będzie przykładowo przytoczyć przynajmniej tę jedną, nieco dłuższą, wypowiedź:

„Spójrz na Matkę Przenajświętszą u stóp krzyża. Strasznie cierpi, tak, lecz z jakże wielką godnością. Czy widzisz?... W wielkim oceanie męki nie rodzi się nawet jedna skarga! Żadne przygnębienie, czy zniechęcenie nie bierze nad Nią

³³ Tamże, s. 81-82.

³⁴ Tamże, s. 82.

³⁵ Tamże.

³⁶ L. Sales, *Jesus spricht zur Welt*, Freiburg/Schw. - Konstanz/Baden - München (po 1952 r.), wyd. 5 (tytuł oryginału: *Il Cuore di Ges al mondo*).

³⁷ Por. B. Gottemoller, dz. cyt., s. XIII nn.

władzy... Ona wszystko przyjmuje i cierpi, ofiarując to z mocą i spokojem aż do Consummatum est. Chcę abyś ty taką była w dniach smutku; wspomóżę cię w tym dziewicza czystość twej miłości³⁸.

Ponieważ przytoczone wyżej słowa-orędzia (?) Jezusa mogą budzić pewne wątpliwości co do ich pochodzenia i autentyczności, przyjrzyjmy się teraz uważniej świadectwom świętych, kanonizowanych i czczonych przez Kościół.

ŚWIADECTWO ŚWIĘTYCH

Chociaż kult Serca Jezusowego wyprzedził, gdy chodzi o jego urzędowe zatwierdzenie przez Stolicę Apostolską³⁹, kult (Niepokalanego) Serca Maryi⁴⁰, to przecież ten ostatni pojawia się już w świadectwach Ojców Kościoła i rozwija się potem niemal paralelnie z kultem Serca Jezusowego. Jak świadczą o tym znawcy tego problemu⁴¹, niebagatelny wpływ na rozwój obu tych kultów miały prywatne objawienia Jezusa, jakie stały się udziałem trzech wielkich mistyczek średniowiecza: św. Mechtyldy z Hackeborn (1241-1298)⁴², jej siostry św. Ger-

³⁸ *Posłania miłości...*, s. 80.

³⁹ Papiież P i u s XII we wspomnianej już encyklice *Haurietis aquas* (s. 33) wyjaśnia, iż najbardziej przekonującym argumentem na to, że kult Serca Jezusowego „bierze swój początek z dogmatycznych zasad wiary katolickiej, jest wcześniejsze zatwierdzenie przez Stolicę Apostolską święta Najśl. Serca Jezusowego, aniżeli pism św. Małgorzaty Marii Alacoque”. Niezależnie bowiem „od jakiegokolwiek objawienia prywatnego, a jedynie przychyłając się do prośb wiernych, św. Kongregacja Obrzędów, Dekretem, wydanym dnia 25 stycznia 1765 r. a zatwierdzonym przez Naszego Poprzednika Klemensa XIII w dniu 6 lutego tegoż roku, pozwoliła Episkopatowi Polski i rzymskiemu Arcybractwu Najśl. Serca Jezusowego na liturgiczne obchodzenie tego święta”. Stwierdza więc tym samym, chociaż tylko ubocznie, fakt aprobaty pism św. Małgorzaty Alacoque przez Nauczycielski Urząd Kościoła.

⁴⁰ Kult ten zyskuje oficjalną aprobatę Stolicy Świętej dopiero w połowie XIX w., a dzięki objawieniom fatimskim zostaje rozciągnięty na cały Kościół dopiero przez pap. Piusa XII w 1942 roku. Por. O. A. L. K r u p a, *Kult Serca Marii. Studium dogmatyczne*, Lublin 1948, s. 164 nn.

⁴¹ Odnośnie do kultu Serca Maryi, zob. wzmiankowane już studium L. A. K r u p y, *Kult Serca Marii*, s. 87 nn. Gdy chodzi o kult Serca Jezusowego, zob. m. in. opracowania w cytowanym już dziele *Cor Jesu*, cz. II.

⁴² Nie należy jej mieszać, co niekiedy się zdarza, ze św. Mechtyldą z Magdeburga (ok. 1212-1282), która miała także wiele wizji mistycznych, w których oglądała najpierw św. Jana Chrzciciela i Maryję, a potem niebo i piekło - w ramach apokaliptycznej wizji zbawienia. Dziejów świata i zbawienia dotyczyły również mistyczne przeżycia św. Hildegardy z Bingen.

trudy z Helfty⁴³ (1256-1301/2) i św. Brygidy (zm. 1373)⁴⁴. Św. Mechtyldzie w jednym ze swych objawień Jezus wprost poleca: „Pozdrawiaj dziewicze Serce Matki Mojej”⁴⁵. Natomiast Maryja zachęci ją od siebie: „Odpoczywaj często na sercu mego najśłodszego Syna...”⁴⁶. Ponieważ św. Gertruda, która sama oglądała nieraz Chrystusa, spisywała objawienia swej siostry Mechtyldy, pojawiło się z biegiem czasu błędne przekonanie, jakoby ta pierwsza widywała Jezusa i słyszała Jego słowa, natomiast Gertruda jedynie je spisywała. Dzięki wnikliwym badaniom historycznym udało się w ostatnim stuleciu oddzielić teksty (i przeżycia mistyczne) jednej i drugiej, przy czym w wydaniach krytycznych dominują - rzecz jasna - teksty św. Gertrudy⁴⁷, która omawia m. in. również duchowe przeżycia Mechtyldy. Im obu Jezus daje nieraz do zrozumienia, że mają w niebie najlepszą swą Matkę, Maryję, która jest zarazem Jego i ich Matką⁴⁸. Gdy chodzi

Te i inne postacie oraz ich przeżycia mistyczne szerzej omawia F. Beer, *Kobiety i doświadczenie mistyczne w Średniowieczu* (tłum. A. Branny), Kraków (Znak) 1996. Natomiast Juliana z Norwich, oglądając duchowo kolejne etapy męki Pańskiej, nie wahała się twierdzić, że Syn Boży jest naszą Matką „zgodnie z naszą elementarną naturą”, wyjaśniając, iż „nasze istnienie jest tą wyższą częścią, jaką posiadamy w naszym Ojcu... zaś Druga Osoba Trójcy jest Matką owej drugiej natury... Ale jest Ona również naszą Matką dzięki miłosierdziu, gdyż wzięła na siebie naszą cielesną naturę”. Tak więc „Drugą Osobą, to znaczy naszą Matką, troszczy się o nas tak dalece, że bierze na siebie nasze ciało i naszą śmiertelną naturę. W naszej Matce, Chrystusie, rośniemy i rozwijamy się; dzięki Jego łasce możemy się poprawiać i odnawiać; poprzez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie włączył nas w swoje istnienie... W naszej miłosiernej Matce znajdujemy poprawę i odnowę”. I chociaż nasza „podstawowa, elementarna natura” jest „w całości w każdej Osobie Trójcy”, to „jedynie Matka jest bezpośrednio obecna w naszym życiu doczesnym”. Tylko bowiem „w Drugiej Osobie, Jezusie Chrystusie” ta Boża Matka „troszczy się o nasze ocalenie”. F. Beer, dz. cyt., s. 224. Tak oto in *Bóg wszechmocny* jest „naszym dobrym Ojcem”, *Bóg wszechmądry* jest „naszą dobrą Matką”, a Duch Święty jest Ich wzajemną, obopólną „miłością i dobrocią”, przy czym Wszyscy Trzej są jednym Bogiem i jednym Panem. Por. tamże, s. 222n.

⁴³ Por. G. Ledos, *Sainte Gertrude (1256-?1303)*, Paris 1924⁷.

⁴⁴ Por. O. L. A. Krupa, dz. cyt., s. 87 nn; C. Vagaggini, *La dévotion au Sacré Coeur chez Sainte Mechtilde et Sainte Gertrude*, w: *Cor Iesu*, II, s. 31-48.

⁴⁵ Cyt. za: L. A. Krupa, dz. cyt., s. 87.

⁴⁶ *Le livre de la grâce spéciale. Révélations de Ste Mechtilde*, Paris 1920², s. 91.

⁴⁷ Por. np. Gertrude d Helfta, *Oeuvres spirituelles*, I. *Les exercices* (Sources Chr. 127), Paris 1967; II-V. *Le Héraut de l'Amour divin* (Sources Chr. 139, 143, 255, 331), Paris 1968-1986.

⁴⁸ Sądzę, że wystarczy przytoczyć w tym miejscu słowa modlitwy dziękczynnej, kierowanej do Jezusa: „Ad cumulum ergo beneficiorum hoc addidisti quod mihi dilectissimam ma-

z kolei o Brygidę, to o. A. Krupa⁴⁹ podkreśla jedną wielką nowość wprowadzoną przez nią do myśli teologicznej i do prywatnego podówcza jeszcze kultu religijnego, jaką jest wspólne oddawanie czci Sercu Jezusa i Sercu Maryi - zgodnie ze słowami Jezusa, do niej skierowanymi lub przez nią usłyszanyymi: „Quasi unum Cor ambo fuimus”. Niemniej, szersze omówienie interesującej nas kwestii na podstawie jej pism, wydawanych przeważnie wybiórczo⁵⁰, wymagałoby osobnych studiów i specjalnego potraktowania.

O ile trudno jest w niejednym przypadku prześledzić drogi rozwoju duchowego danej interesującej nas osoby (nawet tak bliska nam czasowo św. Faustyna Kowalska odnotowała w swym „Dzienniczku” bardzo niewiele wspomnień z przeszłości, a redaktorzy pism innych omawianych tutaj mistyczek ukazują zazwyczaj ich rozwój duchowy według własnych odczuć lub potrzeb), to św. Małgorzata Maria Alacoque stanowi w tej dziedzinie bardzo rzadki i nadzwyczaj pozytywny wyjątek. Zmuszona przez spowiednika do napisania własnej biografii, ukazała w niej dosyć dokładnie - zgodnie z tym, co utrwaliło się w jej pamięci - swój rozwój duchowy. Zaaprobowane przez Stolicę Apostolską⁵¹ i przetłumaczone na język polski przez spowiednika s. Faustyny, ks. J. Andrasza SJ, pisma te wydano ostatnio ze znakomitą przedmową ks. S. Nagyego⁵². Chociaż ten ostatni o tym wprost nie pisze, chodzi mi tu głównie o to, że hasło: *Przez Jezusa do Maryi*, może być nie tylko korelatywnym uzupełnieniem bardzo rozpowszechnionego w pobożności ludowej hasła: *Przez Maryję do Jezusa*, ale także autentyczną drogą duchowego rozwoju danej konkretnej osoby, która nie tyle, być może, *przez Jezusa*, co raczej *od Niego* dochodzi *do Maryi*: kontemplując Dziecię Jezus, swego Boskiego Przyjaciela czy Oblubieńca, dostrzega jakby w tle Jego (i swoją) Matkę.

U św. Małgorzaty te dwie drogi zespalają się poniekąd ze sobą, przy czym znamienne jest to, iż sam Jezus powierza Ją opiece swojej Matki. Święta odnotowała w „Autobiografii” słowa Jezusa, do niej skierowane: „Wybrałem cię na

trem tuam beatissimam Virginem Mariam in procuratricem praebuisti et me saepius affectui ipsius amicabiliter commendasti, sicut unquam diligentius fidelis sponsus dilectam sponsam propriae matri potuit commendare”. *Le Héraut...*, t. I-II, s. 340 (równoległy przekład francuski, s. 341).

⁴⁹ Dz. cyt., s. 90.

⁵⁰ Por. np. E. Fogelklo, *Offenbarungen der heiligen Birgitta*, Mainz 1933; *Die Heilige Birgitta, ihr Orden und ihre Worte*, Vadstena Affärstryck 1984.

⁵¹ Zob. Pius XII, Enc. *Haurietis aquas*, s. 33.

⁵² Por. *Pamiętnik duchowy św. Małgorzaty Marii Alacoque (1647-1690)*, Kraków 1996.

oblubienicę moją i przyrzekliśmy sobie wierność, kiedy złożyłaś mi ślub czystości. To ja cię do niego przynagliłem, zanim świat miał jakąkolwiek cząstkę w sercu twoim, gdyż chciałem je mieć całkowicie czyste i nie zmazane uczuciami ziemskimi. Ażeby je takim dla siebie zachować, odsunąłem wszelką złość od twojej woli, aby nie mogła go zepsuć. Potem oddałem cię pod opiekę mojej Najświętszej Matki, żeby cię kształtowała według moich zamiarów⁵³. Komentując dalej te słowa albo raczej opisując na ich tle własną postawę życiową, Małgorzata stwierdza: „Toteż Maryja okazywała mi się zawsze dobrą Matką i nigdy nie odmówiła mi swojej pomocy, a ja uciekałam się do Niej we wszystkich moich cierpieniach i potrzebach, i to z taką ufnością, że zdawało mi się, iż pod Jej macierzyńską opieką nie potrzebuję się niczego obawiać. Dlatego w tym właśnie czasie złożyłam ślub, aby ku Jej czci pościć we wszystkie soboty, odmawiać godziniki o Jej Niepokalanym Poczęciu, a skoro nauczę się czytać, odmawiać na uczczenie siedmiu Jej boleści przez wszystkie dni mojego życia siedem Zdrowaś Maryjo i tyleż razy przyklęknąć. Również oddałam się Jej na wiekiustą niewolnicę, prosząc Ją, by mnie jako taką przyjęła; ażebym jako dziecko mogła bez skrepowania przemawiać do Niej tak jak do swej dobrej Matki, dla której czułam odtąd prawdziwie tkliwą miłość⁵⁴”.

W innym miejscu św. Małgorzata stwierdzi z całym przekonaniem: „Najświętsza Dziewica otaczała mnie zawsze wielką troskliwością; do Niej uciekałam się we wszystkich moich potrzebach, Ona też uchroniła mnie od bardzo wielkich niebezpieczeństw. Nie miałam wcale śmiałości, by zwracać się do Jej Boskiego Syna, lecz zawsze zwracałam się do Niej. Ku Jej czci odmawiałam części różańca, klęcząc na gołej ziemi albo też przyklękając i całując ziemię tyle razy, ile było Zdrowaś Maryjo⁵⁵”.

Znamienne w tej ostatniej wypowiedzi jest to, co pojawia się - niejako ubocznie, marginesowo - w wielu miejscach jej notatek, a co można by ująć następująco: Jezus Chrystus jest kimś wielkim, ważnym; i dlatego rozmowa z Nim wymaga odwagi, „śmiałości”, ale i uwagi, swoistego wzniesienia się na wyższy, właściwy Jemu, poziom; taka rozmowa męczy; inaczej rzecz się ma z Matką Jezusa: z Nią można sobie pogawędzić, zwierzyć się Jej, wyzalić przed Nią ze świadomością, że Ona wysłucha, przytuli, ukoi..., a niekiedy skarci, upomni, przypomni słowa Jezusa, podpowie, jak się zachowywać wobec Niego... Dlatego właśnie Małgorzata wybrała dla siebie Zakon Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny:

⁵³ Tamże, s. 41.

⁵⁴ Tamże, s. 41-42.

⁵⁵ Tamże, s. 22.

pragnęła przeżyć swe życie pod czułym, troskliwym, opiekuńczym okiem swej najlepszej Matki. Niemniej i tam albo raczej tam właśnie, jej głównym Nauczycielem i Wychowawcą będzie wciąż sam Jezus. Warto przy tym odnotować, iż - podobnie jak w przypadku s. Józefy Menéndez - Jezus dosyć często nazywa św. Małgorzatę swoją „córka”, Siebie zaś - jej „Ojcem”. Oto jedna z tego rodzaju wypowiedzi Jezusa, odnotowana przez Świętą: „... jestem twoim Ojcem, twoim Mistrzem i twoim Wychowawcą od najwcześniejszej młodości, dając ci ciągle dowody tkliwej miłości mojego Boskiego Serca... Dlaczego walczysz przeciwko mnie, który jestem twoim jedynym, prawdziwym Przyjacielem?”⁵⁶.

Może dobrze będzie zwrócić jeszcze uwagę na fakt, iż św. Małgorzata uważa Maryję za Pośredniczkę łask, Orędowniczkę naszą u swojego Syna, zagniewanego nieraz na nas na skutek naszego złego postępowania, akcentuje mocno Jej (skuteczne na ogół) wstawiennictwo u Niego i władzę rozdawania Jego łask „według swego upodobania”, względnie „własnego rozeznania”⁵⁷. Nie odnosi więc pośrednictwa (wstawiennictwa, orędownictwa) Maryi do Boga Ojca; jest natomiast głęboko przekonana, na podstawie własnych doświadczeń i przeżyć duchowych, iż Maryja jest naszą przemożną Orędowniczką u Jezusa. Z jej notatek wynika także, iż za jej czasów obchodzono już „święto Niepokalanego Serca Maryi”⁵⁸. W związku z tym świętem Małgorzata ma widzenie trzech serc „pełnych światła i jasności”, które stały się jednym wielkim sercem, gdyż - jak wyjaśnił jej Jezus - Jego czysta miłość łączy te serca na zawsze. Czyżby to były „serca” Ojca, Syna i Ducha Świętego, o jakich mówią inne wielkie mistyczki?

Najbliższą nam czasowo ze świętych kanonizowanych jest oczywiście s. Faustyna Kowalska. Gdyby nie opisane przez nią tak dokładnie w „Dzienniczku” wydarzenia związane z jej beatyfikacją i kanonizacją⁵⁹, można by mieć pewne wątpliwości co do autentyczności przynajmniej niektórych jej przeżyć mistycznych i odnotowywanych przez nią słów Jezusa, które najpoważniejsi nawet teologowie starali się niekiedy łagodzić lub „po swojemu” tłumaczyć⁶⁰. Nie da się na podstawie jej wątych zapisków odtworzyć dokładnie wcześniejszej jej drogi

⁵⁶ Tamże, s. 101.

⁵⁷ Por. tamże, s. 194 nn.

⁵⁸ Por. tamże, s. 186.

⁵⁹ Omówiłem to dokładniej w art. *Kult Miłosierdzia Bożego na tle kanonizacji s. Faustyny Kowalskiej (30 kwietnia 2000)*, „Wiadomości Diecezjalne Siedleckie” 69 (2000), s. 236-257; a także: „Sacerdotalis Institutio” 4 (2000), s. 81- 102.

⁶⁰ Por. moje artykuły: *Teologiczno-pastoralne uzasadnienie kultu oraz święta Miłosierdzia Bożego*, „Collectanea Theologica” 51(1981) 2, s. 25-51; *Chrystus Pan objawieniem Miłosier-*

życiowej. Nawet jej „żywotopisarkom”⁶¹ udało się wydobyć tylko pewne strzępy wspomnień z dzieciństwa Heleny Kowalskiej, przyszłej s. Faustyny, którą Jezus wybrał, gdy miała zaledwie 5 lat, a potem ją kształtował i sam zaprowadził, podobnie jak św. Małgorzatę i wiele innych swoich powiernic, do maryjnego Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia. Ponieważ rolę Maryi w życiu s. Faustyny omówiłem w osobnym artykule⁶², ograniczę się tutaj do kilku ważniejszych stwierdzeń. Już na początku jej wielkich przeżyć mistycznych Jezus jej poleca „odprawić codziennie godzinę adoracji przez 9 dni”, podając jej zarazem konkretne zalecenie: „w tej adoracji staraj się modlitwą swoją połączyć z Matką moją. Módl się z serca w złączeniu z Maryją...” (Dz 32). Natychmiast Faustyna dodaje: „Nowennę tę miałam odprawić w intencji Ojczyzny. W siódmym dniu nowenny ujrzałam Matkę Bożą pomiędzy niebem a ziemią, w szacie jasnej; modliła się z rękami złożonymi na piersiach, wpatrzona w niebo, a z serca Jej wychodziły ogniste promienie i jedne szły do nieba, a drugie okrywały naszą ziemię” (Dz 33). Czyż nie jest do bardziej barwny i wyrazisty opis tego orędownictwa (wstawiennictwa) Maryi, o jakim pisała św. Małgorzata Maria Alacoque?

Znamienna jest także inna wypowiedź Jezusa, w pewnym stopniu analogiczna do tych, jakie można spotkać w zapiskach wielu innych Jego „oblubienic” wyłącznie Jemu poślubionych: chodzi o ich całkowite, dziewicze, oddanie się Jezusowi. W uroczystym dniu odnowienia ślubów zakonnych w 1929 r. Jezus mówi do Faustyny: „Udzielam ci wieczystej miłości, aby czystość twoja była nieskalana, i na dowód, że nie będziesz nigdy doznawać pokus nieczystych - zdjął Jezus pas złoty z siebie i przepasał nim biodra moje. Od tej chwili nie doznaję żadnych poruszeń przeciwnych cnocie ani w sercu, ani w umyśle. Zrozumiałam później, że jest to jedna z największych łask, którą mi wyprosiła Najświętsza Maryja Panna, bo o tę łaskę prosiłam Ją przez wiele lat. Od tej pory większe mam nabożeństwo do Matki Bożej. Ona mnie nauczyła wewnętrznie kochać Boga i jak we wszystkim pełnić Jego świętą wolę” (Dz 40). Z wdzięczności oddaje się więc Faustyna - podobnie jak czyniło to wiele jej poprzedniczek-powiernic Jezusa - pod opiekę Maryi, wołając do Niej całym swym dziewi-

dzia Bożego, w: *Wobec tajemnicy Bożego Miłosierdzia (Powołanie człowieka 8)*, Poznań 1991, s. 27-37; *Kult Miłosierdzia Bożego w świetle „Dzienniczka” bł. Faustyny*, AK 120 (1993), s. 489-503.

⁶¹ Por. M. Winowska, *Prawo do miłosierdzia. Posłannictwo Siostry Faustyny*, Paris 1974; M. Tarnawska, *Siostra Faustyna Kowalska. Życie i posłannictwo*, Londyn 1987.

⁶² *Matka Boża w życiu bł. Faustyny Kowalskiej*, w: *Miłosierdzie źródłem nadziei*, dz. cyt., s. 49-63.

czym sercem: „Maryjo, Matko moja i Pani moja, oddaję Ci duszę i ciało moje, życie i śmierć moją, i to co po niej nastąpi. Wszystko składam w Twoje ręce, o Matko moja; okryj swym płaszczem dziewiczym moją duszę i udziel mi łask czystości serca, duszy i ciała, i broń mnie swą potęgą przed nieprzyjaciółmi wszelkimi, a szczególnie przed tymi, którzy złośliwość swoją pokrywają maską cnoty. O śliczna Lilio, Tyś dla mnie zwierciadłem, o Matko moja” (Dz 79). Natomiast w dniu ślubów wieczystych w 1933 roku powie, cała rozpromieniona, Maryi coś bardzo istotnego: „Matko Boga, Maryjo Najświętsza, Matko moja, Ty w szczególniejszy sposób teraz jesteś Matką moją, a to dlatego, że Syn Twój ukochany jest Oblubieńcem moim, a więc jesteśmy oboje dziećmi Twoimi. Ze względu na Syna musisz mnie kochać. Maryjo, Matko moja najdroższa, kieruj moim życiem wewnętrznym, aby ono było miłe Synowi Twojemu” (Dz 240).

Maryja staje się w ten sposób dla Faustyny - podobnie zresztą jak dla Małgorzaty Marii Alacoque i tylu innych - Powiernicą jej przeżyć, Nauczycielką i Mistrzynią życia w zjednoczeniu z Bogiem, prawdziwą Wychowawczynią. To Ona naucza ją - podobnie jak pouczała jej święte poprzedniczki - właściwego przygotowania się do ważniejszych świąt kościelnych. Mówi jej na przykład przed świętami Bożego Narodzenia w 1936 roku: „Córko moja, staraj się o cichość i pokorę, aby Jezus, który ustawicznie mieszka w sercu twoim, mógł wypocząć. Adoruj Go w sercu swoim, nie wychodź z wnętrza swego. Uproszę ci, córko moja, łaskę tego rodzaju życia wewnętrznego, abyś nie opuszczając wnętrza swego, na zewnątrz spełniła wszelkie obowiązki swoje jeszcze z większą dokładnością. Ustawicznie przebywaj z Nim we własnym sercu, On ci będzie mocą...” (Dz 785). Kiedy indziej Maryja podnosi ją na duchu i pociesza: „Wiedz, córko moja, że chociaż zostałam wyniesiona do godności Matki Boga, jednak siedem mieczów boleści przeszło mi serce. Nic nie czyn na swoją obronę, znoś wszystko z pokorą, Bóg sam cię bronić będzie” (Dz 786). Faustyna ze swej strony stara się we wszystkim naśladować Najśw. Dziewicę i przeżywać Jej i Jezusowe święta w najściślejszym z Nią zjednoczeniu: „O Panno promienista, czysta jak kryształ, cała pogrążona w Bogu, oddaję Ci moje życie wewnętrzne, zarządzaj wszystko tak, aby było miłe Synowi Twemu, o Matko moja[...]” (Dz 844). „O Maryjo, dziś (2 lutego 1937 r.) miecz straszny przeniknął Twą świętą duszę, prócz Boga nikt nie wie o Twoim cierpieniu. Twa dusza nie łamie się, ale jest mężna, bo jest z Jezusem. Matko słodka, złóż moją duszę z Jezusem, bo tylko wtenczas przetrwam wszystkie próby i doświadczenia i tylko w złączeniu z Jezusem moje ofiarki będą miłe Bogu. Matko najśłodsza, pouczaj mnie o życiu wewnętrznym, niech miecz cierpień nigdy mnie nie łamie. O czysta Dziewico, wlej w serce moje mięstwo i strzeż go” (Dz 915).

Wspominając w kwietniu 1937 roku swoje, wspomniane wyżej, przeżycia związane z zapewnioną jej przez Maryję trwałą niewinnością duszy i ciała, Faustyna stwierdza: „Od tych dni żyję pod płaszczem dziewiczym Bożej Matki, Ona mnie strzeże i poucza; jestem spokojna przy nieskałanym Sercu Jej, bo jestem tak słaba i niedoświadczona, dlatego tulę się jak małe dziecko do Serca Jej” (Dz 1097).

Można by mnożyć wypowiedzi s. Faustyny o Maryi i o jej osobistym odniesieniu do Niej jako swej najdroższej i najlepszej Matki, można by się zastanawiać nad tymi tysiącami „Zdrowasiek” odmawianych przez nią codziennie w różnych intencjach. Sądzę, iż najlepszym podsumowaniem całej tej refleksji będą bardzo proste słowa Faustyny, odnotowane przez nią w 1937 roku: „Uroczystość Niepokalanego Poczęcia. Przed Komunią św. ujrzałam Matkę Najśw. w niepojętej piękności. Uśmiechając się do mnie powiedziała mi: Córko moja, z polecenia Boga mam ci być w sposób wyłączny i szczególny Matką, ale pragnę, abys i ty szczególnie była mi dzieckiem” (Dz 1414).

WNIOSKI

Jakie z przytoczonych dosyć obficie wypowiedzi wielkich mistyczek Kościoła i kierowanych do nich słów Jezusa wynikają wnioski i sugestie, dotyczące interesującego nas tematu: *Przez Jezusa do Maryi?*

Uderza najpierw fakt, że odbiorcami słów-orędzi Jezusa są wyłącznie kobiety. Dlaczego tak się dzieje? Czyżby natura, psychika kobieca była bardziej predisponowana, od męskiej, do głębokiego kontaktu z Nadprzyrodzonością? Czyżby męczyzna był bardziej, z samej swej natury, na(dawcą) niż od(biorcą)? Gdy się czyta wypowiedzi tych (i innych) wielkich mistyczek, uderza w nich specyficznie kobieca dokładność i staranność w przekazywaniu innym swoich własnych (osobistych) przeżyć duchowych. Wszystkie opisy ich spotkań z Jezusem czy Maryją obfitują w takie szczegóły, których żaden męczyzna nie byłby w stanie zauważyć, jak wygląd oczu, twarzy i całej postawy oglądanej duchowo Osoby, najdrobniejsze nawet szczegóły jej stroju, jej gesty i miny, nie pomijając również tonacji jej głosu... Obrazy odmalowywane przez kobiety-mistyczki są bardzo wyraziste, dokładne i barwne. Na plan dalszy schodzi natomiast typowa dla męczyzn logika i przejrzystość wyводу. I może właśnie dlatego, że kobiety są wrażliwe, nastrojowe i tak bardzo uczuciowe, a zarazem życiowe i otwarte na Transcendencję, sam Jezus tak często im się objawiał.

W tytule niniejszych rozważań podałem (takie było życzenie organizatorów symposium) określenie: „orędzia”. Używa się faktycznie tego wyrazu na oznaczenie różnych „orędzi” kierowanych przez Jezusa do świata. Uważna lektura tekstów źródłowych nasuwa jednak konieczność odejścia od takiego sformułowania. Odnotowywane przez mistyczki słowa Jezusa są przeważnie bardzo osobiste, a ponieważ wszystkie one były zakonnicami, słowa te kierują się najpierw do nich i - poniekąd na drugim planie - do ich rodzin zakonnych, by dopiero gdzieś na końcu stać się „orędziem” do świata. Kiedy więc się je rozpatruje pod kątem omawianego tematu, wówczas interesujące nas hasło: *Przez Jezusa do Maryi*, ale w zmienionej nieco na ogół postaci: *od Jezusa do Maryi*, albo nawet: *z Jezusem i Maryją* itp., można znaleźć co najwyżej w dwóch pierwszych wymiarach przesłania Jezusowego: indywidualnym i wspólnotowym (zakonnym), a prawie nigdy w wymiarze ogólnoswiatowym.

Uderza u tych wszystkich mistyczek pewne podobieństwo ich własnej (osobistej) drogi życiowej: bardzo wczesne, intymne i osobiste powołanie każdej z nich przez Jezusa, zdecydowanie się przez nią na absolutną i dozgonną czystość - ze względu na Jezusa, traktowanego jako Ojca, Mistrza, Powiernika, Doradcę, Przyjaciela i Oblubieńca, skierowanie jej następnie przez samego Jezusa do określonej (na ogół Maryjnej) rodziny zakonnej, nie szczędzenie żadnej z nich przeróżnych doświadczeń, cierpień oczyszczających i pokus oraz powierzanie każdej opiece swej własnej i jej duchowej Matki, która staje się ich Powierniczką, Wychowawczynią, Nauczycielką, Orędowniczką..., stopniowe wprowadzanie każdej z nich w swoje zamiary i powierzanie jej, a przez nią światu, swoich najgłębszych pragnień, życzeń, „orędzi”.

Z ich notatek wynika, że żadnej z nich nie omijały pokusy diabelskie. Każda miała też trudności z tzw. rozeznaniem duchów: nie zawsze wiedziała, czy dany głos (wewnętrzny) pochodzi od Boga, czy jest, być może, podszeptem szatana. Jedynym ratunkiem w takich sytuacjach było stanowcze trzymanie się poleceń spowiednika (ojca duchownego) i przełożonych, będących realizatorami woli Bożej na ziemi. Niekiedy, w chwilach szczególnie trudnych, sam Jezus (lub Matka Najśw.) podpowiadał (podpowiadała) danej mistyczce, co jest wolą Bożą, a co podszeptem złego ducha.

Zdumiewa ponadto u niemal każdej z nich głębokie wewnętrzne zjednoczenie z całą Trójcą świętą. Potrafią opisywać poszczególne Osoby Boskie i relacje zachodzące między Nimi w taki sposób, że wytrawny teolog, czytając te ich wypowiedzi, będzie miał sporo do myślenia. Czyż dzięki tym niewiastom typowo męska, jak dotąd, teologia nie zyskuje zarazem typowo kobiecego ubogacenia? Niech drobną ilustracją będą tutaj słowa Juliany z Norwich, oglądającej

w swych wizjach mękę Jezusa: „Widziałam jak działa błogosławiona Trójca. Widziałam, że zawiera w sobie trzy atrybuty: ojcostwo, macierzyństwo i panowanie - wszystkie w jednym Bogu”⁶³. „W tych trzech słowach Jezusa - radość i szczęście i niewyczerpane upodobanie - objawiły mi się trzy nieba: przez radość rozumiem przyjemność Ojca, przez szczęście - uwielbienie Syna, przez niewyczerpane upodobanie - Ducha Świętego”⁶⁴. Jezus do niej mówi: „Mogę uczynić tak, że wszystko będzie dobrze; potrafię uczynić tak, że wszystko będzie dobrze; chcę uczynić tak, by wszystko było dobrze; uczynię tak, że wszystko będzie dobrze; zresztą, zobaczysz na własne oczy, że wszystko będzie dobrze”. Ona zaś objaśnia, w jaki sposób te właśnie słowa odzwierciedlają trynitarną naturę Boga: „Gdy mówi: mogę - odnoszę to do Ojca; gdy mówi - potrafię, odnoszę to do Syna; gdy mówi: chcę - odnoszę to do Ducha Świętego; gdy mówi: uczynię, odnoszę to do jedności Świętej Trójcy, trzech Osób w jednej prawdzie; zaś gdy mówi: zobaczysz na własne oczy - odnoszę to do wszystkich zbawionych, którzy osiągną zjednoczenie ze Świętą Trójcą”⁶⁵.

I ostatnie już pytanie, które nie wymaga zapewne żadnej odpowiedzi: Czy krótkie życie ziemskie niemal każdej z tych osób wybranych przez Jezusa i powierzonych przez Niego osobiście opiece Jego Matki ziemskiej nie oznacza po prostu tego, iż spełniły one powierzone sobie tak trudne i wymagające tak wielu cierpień i wyrzeczeń, ale ważne i zaszczytne zarazem, zadanie - aż do końca?

Powyższe refleksje i wnioski nie zadowolą prawdopodobnie kogoś, kto szukał prostej odpowiedzi na zasugerowany w tytule niniejszych rozważań temat. Ukazą jednak, być może, pewną nieadekwatność tych skrótowych haseł oraz wzajemne przecinanie się dróg wiodących do Jezusa i Maryi, a zarazem tak ściśle niekiedy ich powiązanie ze sobą, że nie da się po prostu oddzielić jednej od drugiej. Jak już kiedyś pisałem⁶⁶, nie da się mówić poprawnie o Jezusie, przemilczając Jego ziemską Matkę, i nie da się mówić rzetelnie o Maryi, nie odnosząc Jej do Jej boskiego Syna. Tylko pełne, integralne spojrzenie może nas autentycznie przybliżyć do Jezusa i Jego Matki, Maryi, co wymownie poświadczają omawiane wyżej „oređzia”.

⁶³ F. Beer, dz. cyt., s. 223.

⁶⁴ Tamże, s. 206.

⁶⁵ Tamże, s. 210-211.

⁶⁶ W art. *Teologia we Francji*, STV 36 (1998) nr 1, s. 211-220.

